

NIEKTÓRE CZYNNIKI RENTY GRUNTOWEJ

Bohdan Wilamowski

Jeśli chodzi o sprawę renty gruntowej w kapitalizmie, to jest ona w zasadzie przesądzona. Jeśli zaś chodzi o rentę gruntową w naszych warunkach, to w zasadzie też sporów teoretycznych nie ma. Uznaje się, że istnieje zarówno renta absolutna jak i różniczkowa, natomiast kontrowersyjne są wciąż poglądy co do renty gruntowej w państwowych gospodarstwach rolnych, wychodząc z tego założenia, że właścicielem jest państwo, a zatem jak ta renta ma być określona?

Nie wdając się w teoretyczne uzasadnienie, czy i jaka renta w ogóle istnieje, czy renta różniczkowa istnieje też w państwowych gospodarstwach rolnych, trzeba stwierdzić, że materialna strona renty gruntowej występuje i oddziałuje na produkcję. To nas, niezależnie od uzasadnień teoretycznych, przede wszystkim interesuje.

Jeśli renta nie jest nakładem i w związku z tym są wątpliwości, czy należy ją włączać do kosztów, to czy tutaj nie należy szukać pewnej analogii z oprocentowaniem kredytu? To też nie jest element kosztów, ale jest jednak elementem podziału dochodów i redystrybucji dochodów. Ze względu na stosowanie bodźców element ten wprowadzamy do rachunku. Czyli renta przynajmniej jako kategoria rachunkowa w państwowych gospodarstwach rolnych winna również występować, tym bardziej, że wpływa ona nie tylko na poziom nakładów, lecz także na ich strukturę.

Mam wątpliwości, czy słusznie postępujemy, gdy szukając uzasadnienia występowania renty różniczkowej, zawężamy często rozumowanie nasze do gruntów zajętych przez rolnictwo. Czy nie należałoby ewentualnie tak rozumować: istnieje w ogóle ziemia, pewna część ziemi nadaje się jeszcze do produkcji rolnej. Jest jeszcze gorsza ziemia, która nadaje się np. pod zalesienie. Dlaczego mamy ograniczać pojęcie wartości ziemi tylko do użytków rolnych, kiedy można jeszcze rozważać wartość ziemi pod zalesienia, czy jeszcze na inne cele? Wtedy ta skala wartości podwyższa się i ziemia, która przez rolnictwo jest eksploatowana, ma jakąś wartość i moglibyśmy uznać tę ziemię najślabszą za czynnik renty różniczkowej.

Granica dobrej czy nadającej się do użytkowania ziemi jest bardzo labilna w różnych okresach. Jeżeli rośnie zapotrzebowanie na produkty rolnicze, to i słabsze ziemie są dobre, ale trzeba też widzieć, że ta sama ziemia w różnych klimatach i w innych okolicznościach może zasadniczo się różnić. Tej granicy ścisłej nie ustalimy, ale należy w każdym przypadku uwzględniać warunki lokalne i specyficzne.

Następne zagadnienie jest bardziej złożone a może bardziej dyskusyjne. Mówiąc o tym, że jakaś ziemia nadaje się, czy nie nadaje się do produkcji rolnej, patrzymy przede wszystkim na to przez pryzmat klas gleby i jej żyzności. Można powiedzieć, że obecnie nasz system klasyfikacji za podstawę bierze przede wszystkim naturalną żyzność gleby, w minimalnym stopniu korygując tę wycenę przez stosunki wodne i inne czynniki. Nie jest to wycena wszystkich ważnych warunków naturalnych do produkcji rolnej tak jak my to praktycznie uznajemy. Wszelkie nasze rozważania idą w kierunku alternatywy: gorsza czy lepsza ziemia, szósta czy pierwsza klasa. A to jest tylko jedna strona charakterystyki środowiska.

Jeżeli bierzemy pod uwagę żyzność gleby jako element różnicujący, to dlaczego nie bierzemy analogicznie klimatu kiedy na takiej samej ziemi w woj. wrocławskim i olsztyńskim występuje 30 dni różnicy wegetacji. Różnica w ilości opadów stwarza też zupełnie inne warunki dla produkcji, mimo że jest to taka sama gleba. A sprawa rzeźby terenu? Czy rozróżnianie tylko żyzności gleby nie jest uproszczeniem i czy nie jest oparte na tradycyjnym spojrzeniu na wycenę gleby i środowiska? Kiedyś, przy bardzo niskiej obsadzie inwentarza, naturalna żyzność odgrywała kolosalną rolę. W miarę podwyższenia stanu inwentarza i nawożenia możliwe jest wyrównanie. Kiedy bardzo wzrasta nawożenie mineralne, to żyzność naturalna jest elementem najmniej różnicującym, natomiast inne elementy zaczynają wpływać bardzo różnicująco, jak np. rzeźba terenu. Są takie tereny, gdzie mechanizacji w ogóle nie można stosować, albo następuje tak duże zużycie sprzętu, że użycie tego sprzętu nie opłaca się.

A więc renta jest zależna od różnicowania się nakładów, a nie od samych nakładów. Była tutaj słusznie mowa o zróżnicowaniu w zależności od tego, jaki jest rozłóg gospodarstwa, a zależnie od tego rozłogu nakłady będą też zupełnie inne. Można by tu wymienić wiele jeszcze tego rodzaju elementów. Należy sądzić, że w dalszych rozważaniach, kiedy staniemy przed problemem ustalania renty, w tym renty różniczkowej, powinniśmy chyba brać pod uwagę kwestię różnicy w nakładach dla wykonania tych samych zabiegów agrotechnicznych i różnicy przychodowości zależnie od żyzności, stosunków wodnych, nasłonecznienia itd.

Według badań przeprowadzonych w wielu PGR województwa olsztyńskiego klasy gleb nie wpływają różnicująco na wyniki gospodarowania. Trzeba uwzględniać przede wszystkim poziom wyposażenia. Na dobrych

glebach poziom wyposażenia odgrywa większą rolę, niż na słabszych. Są gospodarstwa które bardzo intensywnie gospodarują, wszechstronnie wykorzystują ziemię, a właściwie mają gorsze wyniki, bo ten kapitał ziemi jest pochłaniany przez uprzedmiotowioną pracę ludzką i stąd rentowność spada.

Jestem za wprowadzeniem podatku gruntowego czy wyrównawczego, ażeby zapobiec marnotrawstwu ziemi.